PUŁAPKI AUTOMATYKI

Producenci kamerowidów kładą szczególny nacisk w prospektach reklamowych na układy automatyki, mające rzekomo gwarantować uzyskiwanie dobrych efektów zdjęciowych w każdych warunkach. Mamy więc automatykę ostrości, balansu barwnego, ekspozycji. Jeśli włączymy wszystkie przyciski na pozycję AUTO uzyskamy poprawny obraz, ale tylko p o p r a w n y. Automatyka uśrednia parametry do z góry zaprogramowanych wartości. Efektowny zachód słońca czy tęcza na niebie będą mdłe i za jasne. Dziwimy się, dlaczego coś nie wyszło tak, jak to widzieliśmy gołym okiem. Zawiniła automatyka nie tolerująca wartości innych niż zadane.

Na szczęście w większości kamwidów (wyjąwszy te najbardziej prymitywne) przełączniki można ustawiać w pozycji MANUAL. Pozwala to nie tylko rekompensować brak wyobraźni konstruktorów, ale i dokonywać różnych sztuczek, oszukiwać kamerę.

Przede wszystkim rezygnujemy z AUTOFOCUS-a, ostrość ustawiamy ręcznie. Wystarczy trochę ćwiczeń „na sucho" i panujemy nad obiektywem, jak przystało na operatorów.

Teraz pora na kolory. Jeśli nie mamy pokrętła umożliwiającego korygowanie barwy w kierunku błękitu bądź czerwieni, spróbujmy oszukać balans barwny. Prawidłowy balans uzyskuje się przez skierowanie obiektywu kamery na śnieżnobiałą kartkę papieru i przetrzymanie przez kilka sekund przycisku BALANCE, aż do czasu pojawienia się w wizjerze meldunku BALANCE OK. Nie trzeba dodawać, że kartka winna być oświetlona przez źródło światła dominujące w filmowanej przestrzeni.

Przejdźmy teraz do naszych sztuczek. Jeśli kartka–test nie będzie biała, lecz lekko różowa, wówczas pamięć balansu potraktuje ją jako białą, a kamera zapisywać będzie obraz z dominantą niebieskiego. I na odwrót: przy kartce–teście jasnobłękitnej zapis będzie miał przewagę czerwieni.

Zachód słońca sfilmowany przy „oszukanym" niebieską kartką balansie będzie głęboko czerwony. Efekt „amerykańskiej nocy" z błękitnymi światłami uzyskamy oszukując balans różową kartką.

Pamiętajmy jednak, ze różne kamery zapisują niejednakowo. Trzeba więc poeksperymentować, zwłaszcza przy sztucznym świetle, żeby osiągnąć wyniki godne naszych artystycznych ambicji. Wyniki doświadczeń z rozmaitych warunków zapiszmy, a barwne kartki nośmy w torbie kamery. Mogą się przydać.

Wyobraźmy sobie następującą sytuację. Siedzimy pod parasolem na plaży, twarz naszej gwiazdy filmowej tonie w cieniu, w głębi jasny piasek i rozświetlone fale morskie. Chcemy utrwalić tę scenę. Automatyka przysłony włączona. Kręcimy. Dopóki trzymamy twarz na zbliżeniu ma ona właściwą ekspozycję. Teraz rozszerzamy obraz; w kadr wchodzi morze i plaża. Automatyka zmienia ekspozycję. Twarz staje się czarna, zaś morze ma właściwe proporcje światła. Jasny obraz morza zdominował kadr i ustalił inną ekspozycję. Nie satysfakcjonuje to nas.

Jeśli ktoś widział profesjonalistów kręcących taką scenę, dziwił się, że w jasny dzień świecili oni na plaży reflektorami w twarz bohaterki. Było to jednak konieczne dla wyrównania proporcji świateł. A my, w warunkach amatorskich, co możemy zrobić? Jest na to prosty sposób, używany niekiedy i przez zawodowców.

Bierze się kawałek czegoś białego, dobrze odbijającego światło. Może to być np. arkusz tektury pomalowanej białą farbą emulsyjną. Ustawiamy go pod takim kątem, aby odbijał światło słoneczne na twarz siedzącej pod parasolem aktorki. W efekcie zmniejszamy dysproporcje świateł między obiektem a tłem.

Andrzej Soroczyński